WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | WTOREK, 12 LUTEGO 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 43

Łódź 12-II-35 A

DALADIER, b. premjer francuski, głosował przeciwko premjerowi Flandin, co wywołało w parlamencie wielką sensację

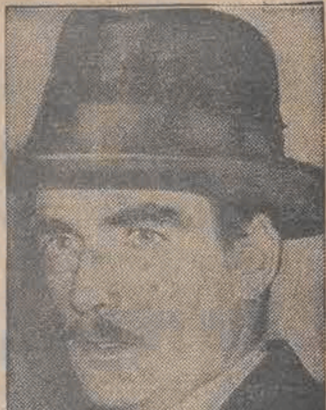

LORD EDEN udaje się do Berlina, celem poparcia propozycyj francusko - angielskich.

Włochy na stopie wojennej

Zbrojny zatarg z Abisynją.—Mobilizacja rocznika 1911.—Dwie dywizje w sile 40 tys. ludzi przygotowane do odpłynięcia do Afryki. — Oczekiwana mobilizacja dalszych czterech roczników

Rzym, 12 lutego

Od kilku dni po Włoszech obiegały wieści o powołaniu pod broń kilku roczników rezerwistów. Władze zaprzeczały stanowczo tym wiadomościom. **Jednakże wczoraj wieczorem ukazał się komunikat urzędowy o mobilizacji rocznika 1911 i postawienie na stopie wojennej dwuch dywizyj. Wiadomości te wywołały w całym kraju wstrząsające wrażenie.**

Okazuje się, że rząd włoski powziął decyzję zmobilizowania dwuch dywizyj już w dniu 1 lutego. Akcja przygotowawcza trwała kilka dni. Dopiero po zakończeniu całkowitej mobilizacji dano znać o tem do wiadomości publicznej.

Pogłoski jakie od kilku dni na ten temat krążyły opiewały, że mobilizacją objęto pięć roczników. **Komunikat urzędowy mówi jedynie o mobilizacji rocznika 1911, jednakże utrzymuje się tu z całą pewnością pogłoska, że w najbliższych dniach, a może nawet godzinach zostaną zmobilizowane roczniki 1910, 1909, 1908 i 1907.**

Rzym, 12 lutego.

Dzienniki włoskie omawiają na naczelnem miejscu wiadomości o mobilizacji 2-ch dywizyj, ograniczając się jednakże wyłącznie do komentarzy oficjalnych. **Zmobilizowane oddziały znajdują się w jednym z portów sycylijskich i są gotowe do odpłynięcia do Afryki. Liczą one około 40,000 ludzi.**

Opinja publiczna była poinformowana o zarządzeniach mobilizacyjnych już w dniu 5 b. m. Dzienniki opisują wydarzenia na granicy abisyńskiej, opierając się przeważnie na źródłach angielskich i francuskich. **Doniesienia te wskazują, że jeden z największych szczepów granicznych wtargnął do kraju Somali i posuwał się w głąb terytorjum włoskiego, dopuszczając się grabieży i mordów. Sytuacja jest w wysokim stopniu napreżona.**

Sfery miarodajne podkreślają, że nawet po ustaleniu ścisłej granicy pomiędzy terytorjum abisyńskiem, a kolonjami włoskiemi, niebezpieczeństwo napadu nie zostanie usunięte. **Główną przyczyną zajść granicznych jest nienawiść szczepów abisyńskich do europejczyków.**

Rzym, 12 lutego. (PAT).

Charge d'affaires Abisynji w Rzymie odbył wczoraj konferencje w Palazzo Chigi, **gdzie domagał się wyjaśnień w związku z komunikatem, ogłoszonym w niedzielę, o incydencie na pograniczu włosko - abisyńskiem.** Po powrocie do poselstwa **charge d'affaires kazał zamknąć poselstwo i nie przyjmował nikogo.**

Według krążących pogłosek, wyjaśnienia, jakie otrzymał charge d'affaires w Palazzo Chigi nie uspokoiły go, **zwłaszcza, że w godzinach popołudniowych ogłoszono komunikat o mobilizacji dwuch dywizyj włoskich.**

Jak się dowiadujemy charge d'affaires Abisynji w Rzymie wysłał wczoraj do cesarza obszerny raport o sytuacji.

45 proc. wzrostu produkcji samochodowej w Stanach Zjednoczonych

New York, 12 lutego

(Tel. wł.) Opublikowano tu ciekawe dane o rozwoju przemysłu samochodowego. W roku 1934 w Stanach Zjednoczonych zbudowano 2.883,000 samochodów osobowych i ciężarowych, **co w porównaniu w rokiem poprzednim stanowi 45 proc. wzrostu produkcji.** Następujące marki: Ford, Chevrollet, Chryzler i Plymouth stanowią 90 proc. tej producji. **Około pół miljona wozów wywieziono zagranicę.**

W porównaniu z rokiem ubiegłym był to wzrost eksportu o przeszło 80 proc. Trzeba zaznaczyć, że ceny samochodów amerykańskich w tym czasie ogromnie spadły. Od 1 stycznia 1935 wyszło prawo, że samochody rejestrowane w New Yorku będą musiały być zaopatrzone w szkło nierozpryskujące się.

2 osoby zabite, 12 rannych podczas katastrofy samochodowej

Malaga, 12 lutego. (PAT).

Samochód ciężarowy, wiozący około 20 osób dorosłych i dzieci wywrócił się, **wskutek czego dwie osoby zostały zabite, a 12 odniosło rany.**

Podobny wypadek miał miejsce w pobliżu Kordowy, gdzie jedna osoba została zabita, a 8 odniosło rany.

Sabotaż w Austrji

Wiedeń, 12 lutego. (PAT).

Nieznani sprawcy uszkodzili dziś instalację elektryczną w mieście Ried (w Górnej Austrji). Miasto przez parę godzin było pogrążone w ciemnościach.

Jednocześnie krążyły po mieście liczne ulotki socjalistyczne i komunistyczne.

Afera dokonana u łoża konającego

Kurator majątku wyzyskał zaufanie i przyjaźń nieuleczalnie chorego i jego żony. — Nieuczciwy opiekun stanie przed sądem

Wilno, 12 lutego

Stanisław Rodziewicz, przyjaciel rodziny Józefa Skarbek-Ważyńskiego, zdobył zaufanie zarówno męża jak żony, i przyjaźń ich niejednokrotnie wykorzystywał dla własnej kieszeni. Popełnił on w swoim czasie drobne nadużycie, za które w I-ej instancji skazany został na rok więzienia.

Obecnie wyszła najaw wielka afera. która datuje się jeszcze od roku 1929. Zmarły w swoim czasie Józef Skarbek-Ważyński uznany był za życia za niezdolnego do zrozumienia aktów prawnych, i nad jego majątkiem wyznaczona została opieka. **Stanisław Rodziewicz został wyznaczony współopiekunem, gdyż stan zdrowia p. Skarbek-Ważyńskiego pogarszał się z każdym dniem.**

Sytuację tę Rodziewicz wykorzystał. **Sprowadził do łoża chorego rejenta, i został sporządzony akt, według którego Ważyński zapisał kaucję w wysokości 7.000 dolarów na swoim majątku Taboryszki. Kaucją tą miał p. Ważyński zagwarantować wydane przez siebie weksle na 62.000 złotych na rzecz Rodziewicza.**

Sprawa ta wyszła najaw, gdy Rodziewicz, po śmierci Ważyńskiego, wyznaczony został opiekunem majątku spadkobierców. Na wniosek rodziny opieka została Rodziewiczowi odebrana. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

TRUP UMYSŁOWO CHOREGO NA SNIEGU

W przystępie obłędu położył się nagi na szosie i zmarzł na śmierć

Lwów, 12 lutego

Przed kilku dniami przyjechał do Lwowa mieszkaniec Wiśniowca, obok Krzemieńca, Władysław Górny, liczący 36 lat. Cierpiał on od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i przybył do naszego miasta, celem zasięgnięcia porady lwowskiego lekarza.

Podczas jednego z ataków wyszedł na miasto i począł się oddalać w kierunku peryferyj. Pod wpływem chwilowego obłędu zabłądził on aż do Sokolnik. Po drodze poczuł zmęczenie i począł się rozbierać.

Półnagi położył się spać na śniegu, mając na sobie jako przykrycie palto.

Po kilku godzinach okoliczni mieszkańcy zauważyli na drodze, w pobliżu zakładu kulparkowskiego, **zamarzłe zwłoki mężczyzny.** Po zawiadomieniu policji ustalono, że jest to Górny. Niebawem **przybyła** do Lwowa rodzina Górnego, która zajmie się pogrzebem.

Krwawa tragedja o igłę

między dwoma krawcami w Kielcach

Kielce, 12 lutego

W warsztatach krawieckich przy ul. Głowackiego rozegrała się tragedja. W czasie gorączkowej pracy wybuchła sprzeczka o igłę między Stanisławem Kardynałem i Franciszkiem Gudają.

Sprzeczka przybrała rozmiary awantury. W pewnej chwili Kardynał dobył rewolweru i strzelił do Gugały kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegł i ukrył się w mieszkaniu swego kuzyna, Józefa Cedro, przy ul. Słowackiego 24. Policja wkrótce wykryła kryjówkę mordercy i weszła do mieszkania Cedrów, w celu aresztowania Kardynała.

Na widok policji Kardynał błyskawicznie wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w lewą skroń. Ciężko rannego przewieziono do szpitala św. Aleksandra, gdzie po kilkunastu minutach zmarł.

Znakomity historyk niemiecki zawiesił wykłady

na berlińskim uniwersytecie

Berlin, 12 lutego. (PAT).

Znakomity historyk niemiecki prof. Herman Onckel zawiesił swe wykłady na uniwersytecie berlińskim. Ze strony oficjalnej krok ten motywowany jest przekroczeniem przez prof. Onckela przepisanej granicy wieku 65 lat. **w rzeczywistości jednak pozostawać to ma w związku z konfliktem, mającym swe źródło w wystąpieniu historyka narodowo - socjalistycznego prof. Waltera Franka przeciw Onckelowi.**

Frank mianowicie ogłosił niedawno w „Voelkischer Beobachter" artykuł, zawierający niezwykle ostre ataki przeciw prof. Onckelowi.

Straszny wybuch kotła w młynie

Dwie osoby zabite, kilka rannych

Budapeszt, 12 lutego. (PAT).

Na granicy rumuńsko - węgierskiej w Bihar - Keresztes wybuchł kocioł w młynie parowym.

Dwaj maszyniści zginęli rozerwani w kawałki. Młynarz, któremu wybuch oberwał obie nogi, zmarł wkrótce. Kilku pracowników młyna odniosło lżejsze i cięższe obrażenia.

Za trockizm usunięto 2 profesorów uniwersytetu w Kazaniu

Moskwa, 12 lutego. (PAT).

W Kazaniu usunięto ze stanowisk i z partji dwu profesorów uniwersytetu i kierowników wydziału oświatowego partji za szerzenie idei trockizmu. Pozatem jeszcze kilka osób spośród nauczycieli usunięto z urzędów. a kilku udzielono surowych napomnień również za szerzenie trockizmu.

Królowa Bieguna Północnego

Niezwykłe przeżycia bohaterskiej uczonej w krainie wiecznych lodów.—2 lata w towarzystwie 3 mężczyzn i psów polarnych

Dźwięki „Traviaty" uratowały ją od śmierci...

(z) „Paris Soir" opisuje w obszernym artykule sensacyjne przeżycia kobiety - biologa Niny Demm na Ziemi Północnej. Ta energiczna niewiasta, którą prof. Samojłowicz przezwał żartobliwie **„Miss Bieguna Północnego"**, spędziła dwa ciężkie lata na biegunie w towarzystwie zaledwie trzech mężczyzn i psów.

— Nina Demm — pisze „Paris Soir" nie jest, oczywiście, wcale podobną do innych „miss" europejskich, które zdobyły palmę pierwszeństwa na konkursach piękności. „Miss Biegun Północny" nie ma aspiracji do „sex-appelu", a mimo to posiada nieprzebrany zapas wdzięku kobiecego, który oczarował wszystkich trzech jej towarzyszy, jednak żaden z nich nie zdobył się na odkrycie przed nią tajemnicy swego serca.

Zanim Nina Demm przybyła w charakterze naczelnika zimowego obozowiska na Ziemię Północną, noszącą dawniej nazwę „Ziemi Mikołaja II", spędziła 2 lata na Ziemi Franciszka Józefa.

Łamacz lodów „Rusanow" odstawił Ninę Demm i jej trzech towarzyszy na miejsce przeznaczenia latem 1932 r. W ciągu całego swego pobytu kobieta-biolog prowadziła zapiski. Ekspedycja uczonej sowieckiej miała na celu opracowanie **nowej mapy Ziemi Północnej.**

Jesienią roku 1933-go miała się skończyć praca Niny Demm i jej towarzyszy. Doznali oni jednak dotkliwego rozczarowania, ponieważ łamacz lodów „Siedow" który miał ich zabrać, nie mógł wskutek grubości lodu przebić się do wyspy. W okresie tym wyczerpał się cały zapas natfy i drzewa, brak było również zapałek i mimo, że ekspedycja posiadała jeszcze węgiel, nie mieli go czem podpalać. Druga zima minęła w bardzo ciężkich warunkach, skończyła się jednak szcześliwie. Jedynem urozmaiceniem przebywających na odludziu uczestników wyprawy były **koncerty radjowe, odbierane z Moskwy i Leningradu. Radjo — jak opowiadała po powrocie Nina Demm — skracało im długie godziny mroku, panującego na Ziemi Północnej.**

Nie brak było i dramatycznych momentów podczas dwuletniego pobytu na północy. Mianowicie w październiku 1934 r., gdy na wyspie panował zmrok, coś pośredniego między dniem a nocą, a odczuwanego bardzo dotkliwie przez napięte do ostatnich granic nerwy — do obozu ekspedycji zbliżyła się **wielka niedźwiedzica z dwoma małemi.** Niedźwiedzi spotkała salwa rewolwerowa, która zmusiła ich do odwrotu. Nina Demm, idąc śladami, zostawionemi przez nieproszonych gości, ubrała się w **biały pullower.**

Okoliczność ta omal nie spowodowała jej śmierci. Gdy wracała mianowicie, towarzysze w ciemności przyjęli młodą kobietę za białą niedźwiedzicę i czekając, aż zbliży się dostatecznie, **wzięli ją na cel.** Napróżno Nina Demm, widząc grożące jej niebezpieczeństwo, robiła im znaki rękoma. Nagle rozległy się wśród pustyni polarnej **dźwięki z opery „Traviata".** Zdumieni „strzelcy" odrzucili rewolwery i pobiegli naprzeciw swej towarzyszki.

Dopiero w sierpniu r. ub. łamacz lodów „Sadko" przedostał się do wyspy i w dn. 30 sierpnia członkowie ekspedycji usłyszeli nad swemi głowami dawno **oczekiwany szum motoru,** który wyprowadził ich z tej lodowej samotni, w której spędzili dwa lata wśród wybitnie niesprzyjających warunków.

Handel żywym towarem w Genewie...

Haniebny proceder w najbliższem sąsiedztwie Ligi Narodów.— 18-letnia włoszka w szponach zbrodniczej organizacji

(z). Trzeba posiadać nielada tupet i odwagę, ażeby **w Genewie, pod samym nosem Ligi Narodów i wszystkich międzynarodowych organizacyj, zwalczających handel żywym towarem, — uprawiać tę haniebną działalność.**

Rodzice 18-letniej, urodziwej Giovanny Rossini mieszkali od wielu lat w Genewie. Młoda Włoszka zatrudniona była w Zurychu i od czasu do czasu przyjeżdżała do swych rodziców na święta. Podczas jednego z takich krótkotrwałych pobytów poznała przypadkowo pewnego wytwornego jegomościa, który przedstawił się jej jako zamożny handlarz ryb.

Dalszy ciąg znajomości rozwinął się podług szablonowego, lecz ciągle jeszcze niezawodnego szematu. Znajomy oznajmił Giovannie, że ma dla niej **posadę u swych bogatych znajomych,** którzy też byli bez zastrzeżeń zachwyceni swą nową pokojówką. Rodzice młodej dziewczyny, zachęceni nie wzbudzającem podejrzeń zachowaniem się zarówno pośrednika, jak i nowych chlebodawców córki, oraz wysokiem wynagrodzeniem, wyrazili swą zgodę na wyjazd Giovanny do Paryża. a stamtąd do Marsylji.

Nastąpił ostatni akt pożegnania z rodzicami i wyjazd. W chwili, gdy pociąg ruszył, p. Rossiniego zastanowił fakt, że **wytworny handlarz ryb, który miał rzekomo pozostać nadal w Genewie, wskoczył do pociągu.** Zaniepokojony tem spostrzeżeniem Rossini udał się na policję, gdzie pokazano mu **album przestępców.** Tam poznał ku swemu przerażeniu, w jednej z fotografji wytwornego „handlarza ryb", karanego już za uprawianie handlu żywym towarem. Natychmiast rozesłano depesze do Lyonu, Paryża i Marsylji.

Wkrótce Giovanna zorjentowała się w sytuacji. W pociągu spostrzegła, że **nowi chlebodawcy usiłują ją uśpić za pomocą narkotyzowanych papierosów.** Broniąc się pociągnęła za hamulec bezpieczeństwa. **Parę małżeńska natychmiast aresztowano, natomiast „handlarz ryb" ulotnił się.**

Ponieważ istnieje podejrzenie, że działa tu rozgałęziona szajka, policja genewska wdrożyła energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Akta sprawy nie mają dalekiej drogi do kartoteki międzynarodowej instytucji do zwalczania handlu żywym towarem w Genewie!

13-letni redaktorzy i wydawcy

Miljonowy nakład gazet, wydawanych przez dziatwę szkolną

(z) Dzieci i młodzież szkolna w Ameryce korzystają ze znacznie większej swobody(aniżeli w innych krajach. Młodociani Amerykanie przyzwyczajają się do samodzielności już od dziesiątego roku życia.

Nic dziwnego tedy, że młodzież amerykańska czyni w najrozmaitszych dziedzinach użytek ze swych szerokich uprawnień. Tak naprz., we wszystkich niemal zakładach naukowych istnieją **gazety szkolne, redagowane i kierowane wyłącznie przez młodocianych.** Największą i najpoczytniejszą z tych gazet jest nowojorski dziennik **„Młodzież i Szkoła",** który zakomunikował niedawno swym czytelnikom, że **nakład jego przekracza miljon egzemplarzy.** Pismo to posiadające liczny personel redakcyjny i administracyjny, zatrudnia we wszystkich swych działach **młodzież od lat dziesięciu do szesnastu.**

Dziennik „Młodzież i Szkoła" omawia na swych szpaltach nietylko sprawy szkolne, lecz poświęca niemało miejsca jak najszerszemu dyskutowaniu wszystkich zagadnień, interesujących młodzież amerykańską.

Na specjalną uwagę zasługuje stosunek amerykańskiego świata handlowego do wydawnictw młodzieży szkolnej. Oto w zrozumieniu swych interesów, **szereg firm handlowych ogłasza się w tych wydawnictwach,** wychodząc ze słusznego założenia, że czytane są nietylko przez samą młodzież, lecz i przez jej rodziców, która się bardzo gazetkami swych dzieci interesuje. Dzięki temu młodociany zarząd poszczególnych pism posiada możność doskonałego opłacania swych spółpracowników. Zdarza się zatem niejednokrotnie, że 13- i 14-letni „autorzy" artykułów i „redaktorzy" dzienników szkolnych **otrzymują wynagrodzenia, przekraczające nieraz dochody ich ojców.**

Chwile grozy na szubienicy

Sensacyjne odczyty cudem uratowanego skazańca

(z) Po Stanach Zjednoczonych podróżuje od pewnego czasu niejaki William Purvis, który we wszystkich miastach wygłasza odczyty. Prelegent zdobył sobie sławę dzięki temu, że był **przed czternastu laty powieszony za przestępstwo, popełnione przez innego.**

W 1894 roku w pobliżu farmy, na której mieszkał Purvis, **popełniono morderstwo.** Ponieważ pozostawiono przez zabójcę ślady zaprowadziły do farmy Purvisa, prześladowcy nie namyślali się długo. Sąd Lyncza był na porządku dziennym i Purvis, mimo gorących zapewnień o swej niewinności, został ujęty i powieszony na placu sąsiedniego miasteczka.

Najprawdopodobniej nie wygłaszałby on dziś odczytów, gdyby nie szczęśliwa dlań okoliczność, że już po dokonaniu egzekucji **sznur się zerwał i wisielec runął całym ciężarem na ziemię.**

Ponieważ istniały jednak pewne wątpliwości co do winy skazańca, tłum zaprotestował przeciwko powtórnej egzekucji i Purvis pozostał dzięki temu przy życiu. Istotnie po pewnym czasie **właściwy morderca został ujęty.**

Obecnie Purvis doszedł do przekonania, że wygłaszanie odczytów na temat, **co przeżywa wisielec,** może okazać się intratnym procederem. Dlatego też objeżdża on wszystkie miasta Stanów Zjednoczonych. Odczyty „człowieka, który był przed 14-tu laty powieszony" cieszą się oczywiście wielką frekwencją.

WOLNA TRYBUNA

MARJA FRANCISZKA M. w ŁODZI: Nie może Pani nakazać nikomu, ażeby został przy Pani, tembardziej, że nawet prawo w tym wypadku staje po stronie tamtego człowieka. Rzeczywiście nie miała Pani dotychczas szczęścia w życiu, ale Jej dotychczasowe rozczarowania powinny Panią przygotować i zahartować na przyszłość. Przedewszystkiem proszę pamiętać o tem, że tylko samodzielność daje ten wewnętrzny spokój, który tak bardzo potrzebny jest w życiu.

Kobieta samodzielna, umiejąca zapracować na swoje i dziecka utrzymanie, nie będzie się czuła, jak istota złamana losem, ale jak człowiek wartościowy, który umie walczyć i zdobywać i nie jest nigdy uzależniony od łaski osób innych. Proszę pamiętać również i o tem, że nigdy nie jest na nic zapóźno. Powinna się Pani nauczyć jakiegoś zawodu i wziąć do pracy. Ciążą na Pani poważne obowiązki, albowiem rodzina nie jest wieczna, a na męża, który Panią tak niecnie opuścił w okresie Jej słabości i nie troszczy się bynajmniej o dziecko, również nie można polegać. Pani jest zatem i matką i ojcem swego dziecka, jego opiekunką i.., żywicielką. Świadomość ta powinna natchnąć Ja energją i dać Jej moc do rozpoczęcia nowego, samodzielnego bytu. Jest Pani jeszcze młoda i napewno wiele pokus napotka Pani na drodze swego życia. Proszę jednak pamiętać o tem, że los Pani i Jej dziecka spoczywa tylko w Pani rękach i, że tylko Pani może sobie ułożyć spokojne, bez burz, życie na przyszłość.

WANDA i WŁADZIA w CHORZOWIE: — Droga moja, trzeba zwalczyć w sobie tę miłość, która mogłaby złamać życie aż czterem osobom. Gdyby Pani nie miała obowiązków względem swoich dzieci, a ów Pan był wolnym, moglibyście postawić wszystko na jedną kartę i przyznać się mężowi Pani do tego, że życie oddzielnie jest dla Was nie do zniesienia. W tych warunkach jednak prawda spowodowałaby zbyt tragiczne komplikacje, a kłamstwo jest niecne i przynosi wszystkim Wam nieopisaną szkodę. Wszystkie zarzuty pod adresem męża Pani są przejaskrawione i wina jego napewno nie jest tak wielka, jak sobie to Pani wyobraża. Myśli Pani zajęte kim innym, nie dostrzegają zalet swego męża, a każą jedynie widzieć wady jego charakteru i ujemne strony Waszego współżycia.

Jest Pani kobietą dzielną, energiczną i dałaby sobie Pani radę z mężem, i mogłaby Pani zahamować ten pęd do zdobycia pieniędzy, gdyby Pani sama nie brała w tem udziału. Fakt, że Pani się głodzi, karmiąc męża przysmakami, zależny jest przecież tylko od woli Pani, jako gospodyni domu.

Gdyby nie ta nieszczęśliwa miłość, współżycie Wasze byłoby, jeżeli nie zbytnio czułe, to przynajmniej poprawne, albowiem żaden zarzut, wytoczony mężowi Pani nie jest istotny i sam w sobie nie może być powodem rozbicia rodziny. Pani przeżywa obecnie kryzys duchowy. Nie wolno się Pani widywać z tamtym panem, utrzymywać z nim jakichkolwiek stosunków. Jest Pani matką i posiada Pani poważne obowiązki. Jako kobieta, biorąca udział w życiu społecznem, zdaje sobie przecież Pani również sprawę, na co się naraża, będąc powodem rozbicia dwóch ognisk domowych. Niech Pani to wszystko rozważy, a Jej dzielność, rozsądek i energja, dopomogą Pani zwalczyć to uczucie i dopomogą do zapomnienia o tym człowieku, który wywarł na Pani tak silne wrażenie.

Fioletowe krowy i owce...

Nocne wyścigi konne. — Zwarjowane pomysły krezusa kalifornijskiego

(z). Trudno chyba o dziwaczniejsze i kosztowniejsze pomysły, niż te jakie miał krezus kalifornijski, Eli Hawkins, który zmarł w skrajnej nędzy.

Gdy Eli Hawkins przybył przed pół wiekiem wraz z małżonką z San Francisco do Los Angeles, mając przy sobie w pokaźnej torebce skórzanej 800 tysięcy dolarów w gotówce, wyglądało tak, jak gdyby Hawkinsowie zamierzali sumę tę, stanowiącą nieznaczną część ich majątku, wydać w jak jaknakrótszym czasie.

Przedewszystkiem więc **nabył Hawkins leżącą odłogiem nieurodzajną ziemię,** z której w krótkim czasie stworzył prawdziwy raj na ziemi. Cała armja robotników, i agentów pracowała dla miljonera. W ciągu g o d z i n i dni wyrastały jak w bajce czarodziejskie groty. Jak grzyby po deszczu mnożyły się jeziora i potoki; **w ciągu kilku tygodni ponury zakątek przemienił się w piękny ogród.**

Wśród tego bogactwa zieleni, kwiatów i wody wyrósł jak za dotknięciem **różdżki czarodziejskiej pałac, w którym** Hawkins podejmował dniem i nocą chętnych do wypitki kompanów, rozdając równocześnie hojną ręką **cygara i drogie wina pomiędzy robotników.** Trzydzieści najdroższych koni stało w stajni miljonera, jego **powozy ozdobione były złotem,** i nikt w całej Kalifornji nie mógł się poszczycić tak pięknemi pojazdami, jak Hawkinsowie.

Gdy pewnego razu przyszło dziwakowi do głowy urządzić **w porze nocnej wyścigi konne 7000 świec oświetlało całą drogę, w ciągu kilku godzin wzniesiono trybunę i sprowadzono orkiestrę, która skracała w przerwach nudę oczekiwania.**

Koroną wszystkiego był chyba pomysł **pomalowania na kolor fioletowy całego bydła i zwierząt domowych.** Widok wielkiej sfory psów, uganiających się po polach, krów, owiec i wołów, — wszystkich o jednakowem fioletowem zabarwieniu, — był jedyny w swoim rodzaju i stanowił przez długie lata temat rozmów okolicznych mieszkańców.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, którą jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem Grzegorz jest znowu w „Albatrosie", przygotowując się do występu z Julitą. W pewnej chwili zgłasza się doń kucharz, który ma mu coś ważnego do powiedzenia.

— Myślę — zaczął kucharz — że policja będzie miała tu jeszcze dużo do roboty... A pana to mi żal najbardziej....

— Dlaczego, u licha! — denerwował się Grzegorz. — Dlaczego wzbudzam pański żal?...

— Bo pan przecie kochał tę panią Julitę, która u nas tańczyła...

— No, więc cóż z tego?... Przecie ona żyje!

— A właśnie, że mam co do tego pewne wątpliwości...

— Czy pan oszalał?!... Co pan wygaduje?! Przecie przed chwilą rozmawiałem z nią w jej garderobie... Częstowała mnie koniakiem...

— Możliwe... Koniak mógł być prawdziwy ale... —

— Więc pan sądzi, że... zamordowana została prawdziwa Julita Krasnowska?...

Kuchmistrz skinął potakując głową. Grzegorz przez chwilę przyglądał mu się uważnie, poczem wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ha-ha-ha-ha!... Ha-ha-ha-ha!... — A to mnie pan ubawił;... Daj pan spokój tym bredniom!... Ha-ha-ha-ha!... Świetny kawał!... Na czem pan opiera to twierdzenie?

— Widziałem zamordowaną i tę, która dziś przyszła... Jeszcze raz panu mówię, że ta wczorajsza była prawdziwą Julitą... Ja mam dobre oczy...

— Człowieku!... Przecie ta wczorajsza była do Julity wcale niepodobna!...

— Wiem o tem!... Właśnie po śmierci tak się zmieniła... Ale ja ją widziałem przed śmiercią

— Gdzie pan ją widział?...

— Jak wchodziła do swej garderoby. Mogę przysiąć, że to była prawdziwa Julita...

— Dobrze, więc... kim jest ta, z którą przed chwilą rozmawiałem?...

Tancerz złapał się za głowę. Spojrzał groźnie na kuchmistrza i wrzasnął:

— Nie zawracaj mi pan głowy!... — Pan opowiada brednie!... Upił się pan, u licha!... Nie chcę o tem słyszeć!...

Kucharz bąknął coś i wyszedł.

Grzegorz nie mógł się uspokoić.

— To dureń!... Ale wyprowadził mnie z równowagi!... Tu doprawdy można oszaleć!...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!...

Na progu stanął dyrektor Gajda.

— Dobry wieczór panu!... Czy pan już gotów?...

— Jeszcze mam czas, dyrektorze...— odparł tancerz. — Proszę, niech dyrektor pozwoli...

Gajda zamknął za soba drzwi. Był to niski, szczupły człowieczek i ruchliwych, bystrych oczkach. Rozglądał się łacznie dokoła jakgdyby czegoś szukał.

— Mamy dziś podobno przepełnienie... — zaczął Grzegorz, przypatrując mu się uważnie.

— Tak... Zupełnie przypadkowo...

— Czy sądzi pan, że to przypadek?

— A cóż mogło być innego?...

— Osobiście przypuszczam, że wczorajsza zbrodnia napędza panu dzisiaj takie tłumy...

Gajda skrzywił się.

— Wątpię... To raczej odstrasza... — Zresztą, nie mówmy o tem... Wczorajszy wieczór zbił mnie z nóg... No, muszę już śpieszyć...

— Jeszcze jedno, dyrektorze... Jak dawno pracuje w „Albatrosie" Tomasz Krab?

— Nasz kucharz?... O, to świetny fachowiec!... I bardzo miły człowiek... — Dlaczego pan się nim interesuje?...

— Podoba mi się... Jest bardzo stanowczy w postępowaniu z pozostałą służbą z kuchni, a pozatem... jest podobno wyjątkowo spostrzegawczy...

— Możliwe... — odparł dyrektor, wyciągając rękę. — Żegnam narazie, mam jeszcze tyle spraw do załatwienia...

— Nie będę pana w takim razie zatrzymywał, ale zechce mi pan dyrektor odpowiedzieć na ostatnie pytanie: — czy Julicie nie grozi dziś żadne niebezpieczeństwo?

— Ależ napewno nie!... Na sali jest kilku wywiadowców... Może pan być zupełnie spokojny...

W tej chwili rozległ się rozpaczliwy krzyk. Ktoś wzywał gwałtownie pomocy.

— To Julita! — zawołał Grzegorz, blednąc z przerażenia. — Prędzej!... Coś się stało!...

Obydwaj wybiegli na korytarz. Ze wszystkich stron nadbiegli ludzie.

Krzyk już się nie powtórzył.

Grzegorz pierwszy dopadł do drzwi Julity. Otworzył je silnem pchnięciem i stanął na progu jak wryty.

— Prędzej!... Lekarza!... — zawołał.

Pośrodku pokoju na podłodze leżała Julita.

Rozdział 9

Indyjski sztylet

Była śmiertelnie blada. Oczy miała zamknięte. Dłonie zimne i zesztywniałe.

—Prędzej!... Lekarza!... — krzyczał Grzegorz.

Na szczęście, w lokalu był dr. Łan. Wbiegł zdyszany do garderoby.

— Co się stało!...

— Doktorze!... Nowy wypadek!... — informował Grzegorz — Nie wiem jeszcze co się stało!... Niech pan ją ratuje!..

Lekarz nachylił się nad tancerką. Wymacał puls, przyłożył ucho do serca. Wszyscy czekali w naprężeniu.

— Żyje jeszcze... — oznajmił wreszcie — Niech ktoś szybko pobiegnie do apteki... Trzeba wzmocnić serce...

Napisał coś na kartce. Po chwili posłaniec wrócił z ampułkami. Doktór Łan zastrzyknął kamforę.

Julita wracała powoli do sił.

— Wyjdźcie, wyjdźcie... — nalegał doktór — To nic nie było... Omdlenie, nic więcej... Musiała się bardzo czegoś przerazić...

Jeszcze raz zbadał serce i orzekł:

— Już wszystko w porządku... Za pół godziny zobaczymy ją na parkiecie...

Julita leżała na kanapie z otwartemi oczyma. Wzrok jej spoczywał na ciężkiej portjerze, zasłaniającej drzwi, wiodące do następnej, pustej garderoby.

— Dlaczego przyglądasz się tak uważnie tej portjerze? — zapytał Grzegorz.

— Bo to było **TAM!...** — odparła, nie mogąc się jeszcze wyzbyć strachu.

— Co tu zaszło?... Powiedz!..

Julita odgarnęła włosy z czoła i odparła:

— Chciałam umyć ręce, zabrakło wody w krainie.. To się to często zdarza.. Kazałam więc garderobianie, żeby zeszła na dół i przyniosła w dzbanku wodę.. Tak też zrobiła... Wyszła.. Zostałam sama... Zabrałam się do masowania twarzy... Stanęłem przed lustrem, gdy nagle och!...

— Co się stało?!... Mów!...

— ...Gdy nagle ujrzałem w lustrze rękę, uzbrojoną w sztylet, wysuwającą się z poza portjery...

— Z poza tej portjery?... Jak wyglądała ta ręka?!

—Nie wiem... Straciłam przytomność... Padłam na podłogę... To było straszne... Ja się boję!...

W tej chwili do garderoby wpadło kilku wywiadowców, między nimi również ten, którego Grzegorz zastał w swej garderobie...

— Ładnie panowie pilnują... — zwrócił się doń tancerz — Można być spokojnym pod waszą opieką...

— Radzę panu milczeć... — syknął w odpowiedzi wywiadowca i zwracając się do Julity, zapytał: — Co się tu stało?..

Julita z trudem powtórzyła opis tajemniczej przygody.

— A kto tam jest w pokoju za portjerą? — badał dalej wywiadowca

—Tam niema nikogo...

Wywiadowca zwrócił się do dyrektora Gajdy:

— Proszę mnie tam zaprowadzić... Czy tamten pokój jest zamknięty?

—Oczywiście... — odparł dyrektor — Tam nikt nie wchodzi... Jest to rezerwowa garderoba dziś zupełnie zbyteczna...

Wyszli na korytarz i zbliżyli się do drzwi sąsiedzkiej garderoby. Wywiadowca nacisnął klamkę. Drzwi otworzyły się. Wywiadowca spojrzał groźnie na dyrektora, który zrobił wielce zdziwioną minę.

— Pan mówił przed chwilą, że ten pokój jest zamknięty...

— Tak... Sądziłem, że... jest zamknięty... — bąkał dyrektor — Bo zawsze był zamknięty... Nie wiem dlaczego dziś...

— To dziwne, panie dyrektorze.. Uprzedzałem pana, że wszystkie pokoje muszą być pozamykane...

— To wina służby..

Weszli do pustego pokoju o jednem oknie, zawalonym papierami i pudełkami.

Na lewo mieściły się drzwi, prowadzące do pokoju Julity, i tak samo przesłonięte portjerą. Wywiadowca odchylił portjerę i zaświecił lampkę. Dwaj inni wywiadowcy szperali w porozrzucanych gazatach.

Nagle jeden z nich krzyknął:

— Patrz pan!...

I wyciągnął spod stosu gazet krótki zakrzywiony sztylet indyjski z białą rączką ze słoniowej kości. Wszyscy trzej wywiadowcy nachylili się nad sztyletem. Przywołano Julitę.

— Czy napastnik z poza portjery miał taki sam sztylet? — zwrócił się do niej wywiadowca.

Julita znowu zaczęła drżeć.

— Nie pamiętam... Zdaje się, że tak... Ale to trwało sekundę... Nie mogłem przyjrzeć się uważnie...

Wywiadowca schował sztylet, owinięty w papier do kieszeni. Sprawdził drzwi, łączące obydwie garderoby. Były zamknięte a klucz tkwił od strony pustego pokoju.

— A gdzie jest klucz od tego pokoju? — zwrócił się do dyrektora.

Gajda wzruszył ramionami.

— Pan wybaczy, ale naprawdę nie wiem...

W tej chwili wpadł na górę konferensjer.

— Panowie, na litość boską, publiczność niecierpliwi się na dole!... Zapowiadam już pierwsze numery... Panie Grzegorzu, czy pan już gotów?...

— Za chwilę! — odparł Grzegorz i wrócił do swej garderoby.

Stanąwszy przed lustrem, wiszącem na ścianie, odetchnął głęboko.

— Djabli wiedzą co tu się dzieje... — mruknął — Zaledwie dwadzieścia cztery godziny mijają od wczorajszego morderstwa, a ja już sił nie mam... Mój Boże, co za zmiany zaszły w ciągu tych dwudziestu czterech godzin?!...

W tej chwili do uszu jego doleciał jakiś hałas na korytarzu, poczem nagle otwarły się szeroko drzwi i do pokoju wpadła jak bomba Hanka..

— Niech mnie pan ratuje, — zawołała płaczliwym głosem.

— Co się stało?

— Policja chce mnie zabrać... Ja nie pójdę.. Prosiłem, żeby przyszli za pół godziny. Zgodzili się... Ale dłużej napewno nie będą czekali...

— Dlaczego policja chce panią zabrać?... Czy w związku z tym sztyletem?...

—Z czem?... — zapytała zdziwiona Hanka.

—No, z tym sztyletem i dzisiejszym napadem na Julitę...

—Nie... Nic o tem nie wiem... Policja mnie chce zabrać, bo ciotka Marta mnie tu odnalazła... Niech mnie pan ratuje!...

Grzegorz rozłożył ręce.

— Nic nie rozumiem z tego, co pani mówi... Jaka ciotka Marta?... Co policja ma z tem wspólnego?... Mów pani prędziej, bo ja nie mam czasu... Za kilka minut rozpoczyna się mój występ...

— To postaram się panu wszystko w krótkości opowiedzieć... Jestem sierotą... Wychowuje mnie ciotka Marta... Nie chcę o nikim źle mówić, ale to jest naprawdę zła kobieta... Gdyby pan wiedział, jak ona mi dokucza... Ma córkę mniej więcej w moim wieku, nazywa się Anielka... Bardzo ją kocha, a mnie nienawidzi... Wuj Andrzej to dobry człowiek, ale sam nie może dać sobie rady z temi kobietami... Więc uciekłam z tego piekła, bo nie mogłam znaleźć żadnej pracy, więc zgodziłam się tu narazie na pomywaczkę... To teraz właśnie ciotka Marta nadesłała na mnie policję, że niby uciekłam z domu bezprawnie... To mnie chcą znowu tam zaprowadzić... Ale ja tam nie pójdę... Zabiję się, a nie pójdę... Niech mnie pan ratuje!... O, mój Boże!

Zaczęła płakać. Grzegorz złapał się za głowę.

— Jeszcze niezupełnie rozumiem... W jaki sposób mogę pani pomóc?... Czego pani chce ode mnie?

—Sama nie wiem... Przodownik mówił mi, że nie mogę żyć na świecie bez opieki, bo jestem niepełnoletnia... To mu powiedziałam, że mam opiekuna... Powiedziałam tak na chybił-trafił, nie mając nikogo na myśli... Bo ktoby się tam o mnie naprawdę zatroszczył?... To przodownik kazał mi sprowadzić tego opiekuna, to mnie zwolni... I poszedł... Do kogo miałam pójść?... Przypomniałam sobie pana... Niech mnie pan ratuje!

— Więc ja mam być pani opiekunem?... Jak mam to rozumieć?... Jako pani mąż?...

(Dalszy ciąg jutro)

Jak oszust złożył kaucję za więźnia...

Podstawiony osobnik złożył u rejenta podpis w imieniu właściciela folwarku. — Osławiony aferzysta wileński skazany na 4 lata więzienia

Wilno, 11 lutego.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie zasiadł znany, kilkakrotnie już karany **aferzysta wileński Stanisław Wołejszo. Udawał on adwokata i był doradcą różnych szumowin i podejrzanych osób.** Obecnie odsiaduje karę w wiezieniu za **wielką aferę w K. K. O.** na kilkanaście tysięcy złotych. Został on skazany na **5 lat więzienia.**

Ławę oskarżonych oprócz Wołejszy zajmują Michał Tomaszewski i Jan Nowaszyński.

Tło sprawy jest następujące: Niejaki Judel Jawicz, przemytnik z Podbrodzia, miał być zwolniony do sprawy, jeżeli złoży kaucję hipoteczną w wysokości 33.000 złotych. Kaucji tej nie posiadał i dlatego przesłał list **z więzienia do swego brata, by ten porozumiał się w tej sprawie z Wołejszą.**

Wołejsza podjął się dostarczenia kaucji za wynagrodzeniem w wysokości 1.500 złotych, które też otrzymał. Następnie po porozumieniu się z właścicielem folwarku Nowaszyńskim, uzyskał kaucję hipoteczną dla Jawicza, lecz sąd uznał ją zaniewystarczającą.

Wówczas Wołejsza, również w porozumieniu z Nowaszyńskim, **w sposób podstępny przeprowadził u rejenta Różnowskiego drugi dodatkowy akt kaucyjny na majątku szwagra Nowaszyńskiego, Piotra Wojciechowicza, bez wiedzy tego.** Trick polegał na tem, że Wojciechowicza **udawał u rejenta przygodny jegomość, Michał Tomaszewski, który za drobnem wynagrodzeniem i w stanie nietrzeźwym złożył podpis na akcie.**

Na podstawie tych kaucyj Jawicz został wypuszczony z więzienia do rozprawy sądowej. Skorzystawszy z wolności, zbiegł do Litwy. Kaucja Wojciechowicza miała przepaść. Wówczas dowiedział się Wojciechowicz, że **gwarantował swoim majątkiem za szwagra.**

Sąd okręgowy skazał Wołejszę **na 4 lata więzienia** i pozbawienie praw na lat 8, Nowaszyńskiego **na 2 lata więzienia** i pozbawienie praw na lat 5, Tomaszewskiego **na pół roku.**

Bronili adw. adw. Turski i Czernichow.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dr. MED.
Stefanja Rosenberg
Chor. dzieci.
Bednarska 26
(domy Zupu), tel. 151-48.
Przyjmuje od 5—7 po poł.

POTRZEBNE od zaraz tancerki do baletu. Zgłoszenia codziennie od godz. 16-ej do 20-ej. Kilińskiego 48, m. 7. Kamińska. 13

Odmłódź swą twarz o kilka lat!

Niezwykły upiększający wynalazek

Z łatwością można obecnie wybielić, odświeżyć i odmłodzić zwiędłą, starczą skórę. Ludzie nauki utrzymują, że odkryli żywotne składniki odmładzające skórę. Wciera się je w tkanki ruchem kolistym, by zwalczać w ten sposób zmarszczki, rozszerzone pory, wągry i wszelkie wady cery. Te żywotne składniki otrzymane z młodych zwierząt, są obecnie zawarte w Kremie Tokalon. Jego właściwości upiększające i wzmacniające skórę nadają cerze zdrowy, kwitnący i wiośniany wygląd, emanujący z tkanek podskórnych i upiększający najbrzydszą nawet twarz.

Stosuj Odżywczy Krem Tokalon (koloru różowego) co wieczór. Odżywia on i odmładza skórę podczas snu. Krem zaś Tokalon Odżywczy koloru białego (nie tłusty) stosuj co rano. Ma on właściwości wybielające i ściągające skórę. Odświeża cerę na cały dzień i tworzy trwały pokład pod puder. Jakby brzydką nie była skóra i cera Pani, będzie Pani zdumiona i zachwycona ponad najgorętsze swe marzenia.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL
z kategorji prezerwatyw otrzymała
„OLLA"
Gum..?
na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunja)

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—12 rano, 2—4 pp i 7—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
L. BERMAN
specajlista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telef. 149-70
przyjm. od 8—11 i od 4—8 w. W niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 5 do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

Dr. MED.
Wiktor Miller
choroby reumatyczne
przeprowadził się na
ul. Sienkiewicza 40
tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej

Dr. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Dr. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr1599 ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

HAFCIARKA wykwalifikowana poszukiwana, ul. Berka Joselewicza 20. Grosberg.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

DR.
Dr. St. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapja
ZAWADZKA 10 tel. 106-30
ordynuje od 9 — 1 i od 5 — 8 w niedziele i święta od 9 do 1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Dr. med.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje Sienkiewicza 6
od 6—8 wiecz.
i ulica Rzgowska 157
(Chojny) od 4—6 po poł.
Telef. 137-25

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program:

I.- „SZPIEG Nr. 13"
w roli „MATA HARI AMERYKI", piękna Marion Davies, męski Gary Cooper i Jean Parker.
Akcja. Tempo. Muzyka. Śpiew. Wystawa. Gra.

II.- „BUNT w SZANGHAJU"
Wielki dramat Dalekiego Wschodu. — W rolach główn. FAY WRAY i SPENCER PRACY.
Początek seansu o g. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12. Sala należycie ogrzana i wentylowana.
Następny program: „PRZYBŁĘDA", w roli gł.: Ina Benita i „KOCHA, LUBI, SZANUJE".

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

DZIŚ PREMJERA! Film, który zadziwił świat
MARKIZA YORISAKA
w rolach głównych: Annabella, Charles Boyer, Inkiszynow.
Nadprogram: Aktualności Paramountu i P.A.T. Ceny miejsc: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Dziś i dni następnych!
„MŁODY LAS"
wg. głośnej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich.
Nadprogram tygodnik Paramountu.
Passe - partout i bilety ulgowe nieważne.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

Poradnik astrologiczny

12 LUTY 1935 ROK.

Ranek dzisiejszy zapowiada się nieszczególnie. Koło godziny 8-ej da się odczuć podrażnienie i niepokój nerwowy. Należy wystrzegać się ludzi, do których nie mamy zaufania. W załatwianiu interesów handlowych i wekslowych zaleca się wielką ostrożność. Nie należy pożyczać większych sum pieniężnych nikomu, ani od nikogo. Między godziną 10-tą a 11-tą działają niepomyślne wpływy dla miłości, techniki i sztuki. W tym okresie należy unikać przedsięwzięć, mających związek z żelazem i ogniem oraz stosunków z chemikami, lekarzami i dziennikarzami. Południe przyniesie lepszy nastrój, szczególnie dla osób urodzonych między 2-gim a 14-tym lutym działają pomyślne wpływy. Doznają one w tym czasie nieoczekiwanych powodzeń we wszystkich przedsięwzięciach. Po godzinie 14-ej nastrój się pogarsza, oczekują nas nieprzyjemności i rozczarowania. Dopiero późne godziny wieczorne przyniosą nam wzrost energji, powodzenie towarzyskie i zainteresowanie poezją i muzyką.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, spokojne, uczuciowe, pociąg do matematyki, fizyki i chemji, uparte, sprawiedliwe. Chętnie podróżuje, fizycznie mało odporne.

Otruła się
w obawie przed śmiercią głodową

Łódź, 12 lutego.

Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie miejskie do domu przy ul. Pabjanickiej 30, gdzie w mieszkaniu własnem znaleziono w stanie nieprzytomnym 38-letnią Lidję, Preiss. Dyżurny lekarz pogotowia stwierdził otrucie sublimatem. Desperatce przepłukano żołądek.

Dowiadujemy się, że Preissowa znajduje się od dłuższego czasu bez pracy. Przed kiku tygodniami wyczerpała zasiłek zapomogowy i obecnie znalazła się w skrajnej nędzy. W obawie przed śmiercią głodową, zażyła w dniu wczorajszym kilka pastylek sublimatu. Desperatkę, wbrew jej woli — uratowano. Stan jej jest jednak dość poważny.

Porwany przez pas transmisyjny

Łódź, 12 lutego.

(gr) W fabryce firmy Buhle przy ul. Hipotecznej 5-7 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł robotnik, 26-letni Paweł Nizel. W czasie obsługiwania maszyny porwany został Nizel przez pas transmisyjny i rzucony z taką siłą o mur, że uległ złamaniu kilku żeber i obrażeniu głowy.

Do ciężko rannego robotnika zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu im. Prez. Mościckiego.

Dzięki oszczerczym plotkom
stracił pracę w fabryce

Łódź, 12 lutego.

(gr) W domu przy ul. Wesołej 6 krążyły pogłoski, że lokator. Andrzej Kolski jest rzekomo zawodowym złodziejem i niemal conoc udaje się na wyprawy. Wieść ta dotarła również do Kolskiego. Drogą wywiadów ustalił poszkodowany, że **wersje te rozpowszechnia sąsiad jego, Jan Pokrzywa, z którym od dłuższego czasu żyje w niezgodzie.** Gdy Kolski posiadał już niezbite dowody winy Pokrzywy, złożył skargę do sądu grodzkiego, gdzie sprawa powyższa rozpatrywana była w dniu wczorajszym.

Na przewodzie sądowym ustalono ponadto, że **dzięki tym wersjom utracił Kolski pracę w fabryce, w której od długiego czasu był zatrudniony.**

Sąd, po wysłuchaniu świadków, poszdowowanego i oskarżonego, skazał Pokrzywę za rozpuszczanie fałszywych i nadwyraz szkodliwych plotek — na **8 miesięcy więzienia.**

Pomoc dla 5000 najbiedniejszych rodzin
Zarząd Miejski wyasygnował już fundusz na zakup żywności.—Wkrótce rozpocznie się rozdawnictwo talonów

Łódź, 12 lutego.

(v) W dniu 24 stycznia, na posiedzeniu Rady Miejskiej, radni frakcji socjalistycznej wnieśli nagły wniosek w sprawie przyjścia z pomocą żywnościową najbiedniejszym mieszkańcom miasta Łodzi, którzy wskutek kryzysu i bezrobocia **znajdują się w krańcowej nędzy.** Wniosek ten został przez radnych jednomyślnie uchwalony, a Zarząd Miejski już przystąpił do jego realizacji.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, łącznie z Komitetem Obywatelskim niesienia Pomocy Najbiedniejszym przystąpiły do **sporządzania spisów tych bezrobotnych, którzy znikąd nie pobierają żadnego zasiłku i znajdują się w opłakanych warunkach.**

Wszyscy zgłaszający się do Wydziału Opieki Społecznej, wpisywani są na listy, które następnie podlegają zbadaniu przez dzielnicowe Komitety Pomocy Najbiedniejszym.

Ścisła kontrola wszystkich zgłaszających się musi być zachowana **dla zapobieżenia nadużyciom,** o które nie byłoby trudno w okresie gdy pomoc dla najbiedniejszych **organizowana jest na szeroką skalę.**

W początkach nadchodzącego tygodnia prace wstępne i sprawdzanie list niezamożnej ludności zostanie już zakończone, **a w połowie tygodnia nastąpi już przydział talonów żywnościowych** dla tych bezrobotnych, którzy znikąd zasiłku nie pobierają.

Kto zajmie się rozdawnictwem talonów żywnościowych, narazie jeszcze nie wiadomo. Prawdopodobnie obowiązek ten weźmie na siebie **Komitet Obywatelski Pomocy Najbiedniejszym,** który posiada swoje komitety dzielnicowe **w 14 punktach miasta.** Zarząd Miejski wyasygnował już fundusze na zakup żywności.

Według prowizorycznych obliczeń, **około 5000 rodzin otrzyma pomoc żywnościową** z Zarządu Miejskiego. Są to rodziny, które cierpiały dotychczas skrajną nędzę, albowiem nie otrzymywały znikąd żadnych zasiłków i nie posiadają zarobkujących członków rodziny. Racja żywnościowa dla rodziny wynosić będzie: **7 klgr. mąki pszennej, 1 klgr. cukru, 1 i ćwierć klgr. słoniny albo masła roślinnego, 2 i pół klgr. fasoli, 2 klgr. kaszy perłowej i 400 gr. mydła. Wartość paczki wynosi zł. 6.75.**

Paczki żywnościowe wydawane będą przez całą zimę w okresach miesięcznych. Przydział pierwszej racji żywnościowej nastąpi w bieżącym tygodniu

Robotnicy opuścili dobrowolne więzienie
Zatarg w fabryce Rubina został wreszcie zlikwidowany

Łódź, 12 lutego.

(v) Donosiliśmy przed kilku dniami o ostrym zatargu w przędzalni należącej do A. Rubina, przy ul. Sienkiewicza Nr. 3/5, gdzie **robotnicy okupowali sale fabryczne,** nie chcąc zgodzić się na proponowaną przez przemysłowca zmianę warunków pracy. Długotrwałe konferencje nie doprowadziły do uzgodnienia stanowiska stron, gdyż zarówno robotnicy, jak i właściciel firmy upierali się przy przeprowadzeniu swego zdania.

W sobotę, dn. 9 b. m. odbyła się w tej sprawie decydująca konferencja w Inspektoracie Pracy, na której wreszcie **doszło do porozumienia.** Warunki pracy zostały zmienione w ten sposób, jak sobie tego życzyli robotnicy, którzy mają obecnie pracować na akord na 4-ch krosnach.

Tegoż dnia jeszcze, w godzinach popołudniowych, robotnicy opuścili swoje dobrowolne więzienie w salach fabrycznych, w których przebywali przez pełne 9 dni.

W dniu wczorajszym fabryka Rubina ruszyła i robotnicy zajeli miejsce przy warsztatach. Narazie zatrudnienie znalazła tylko połowa robotników, gdyż dla reszty nie było jeszcze pracy. W ciągu bieżącego tygodnia wszyscy robotnicy wrócą do zajęcia.

ZWĘGLONE TRUPY MATKI i SYNA
Straszna scena w płonącym domu.—Echa groźnego pożaru pod Zakopanem

Zakopane, 12 lutego.

Onegdaj donosiliśmy o strasznej tragedji, która wydarzyła się w Leszczynie pod Zakopanem, gdzie **dwie osoby poniosły śmierć w płomieniach.**

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów tego wstrząsającego wypadku. Pożar powstał w nocy w zagrodzie gazdy Franciszka Grzegorza. Gazda oraz jego 97 letnia matka obudzili się, gdy ogień objął już całe mieszkanie.

Nieszczęśliwi doczołgali się do okna lecz **silnie zaczadzeni dymem, padli bezprzytomnie na podłogę.** W tem miejscu znaleziono Grzegorza

ZE SPALONĄ GŁOWĄ i NOGAMI, A MATKĘ JEGO ZE ZWĘGLONEMI RĘKAMI i GŁOWĄ.

W mieszkaniu w garnku pod piecem znaleziono 500 zł. w bilonie oraz blisko 2000 zł. papierowych, lekko nadpalonych. Przed kilkoma dniami Grzegorzowi skradziono wieprza i w obawie przed dalszemi kradzieżami, **gazda sporządził sobie mocne okiennice, które utrudniły nieszczęsnym ofiarom ratunek przed straszną śmiercią.**

O rozpaczliwych wysiłkach denatów świadczy fakt, że ściany koło okien i drzwi, pod któremi znaleziono zwłoki, są **silnie podrapane.** Jak wykazały dochodzenia **pożar powstał od mocno rozgrzanego pieca.** Prócz domu spłonęła również stodoła, stajnia, oraz żywy i martwy inwentarz, **wartości około 20.000 złotych.**

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar pochowano na miejscowym cmentarzu. Na miejscu tragedji gromadzą się tłumy ludzi, które żywo komentują ten straszny wypadek.

Władze przeprowadzą kontrolę piekarń
w bieżącym tygodniu.—100 piekarń nie odpowiada wymogom higjeny

Łódź, 12 lutego.

(v) W ciągu bieżącego tygodnia, władze administracyjne przeprowadzą kontrolę kwalifikacyjną piekarń.

W Łodzi istnieje około **100 piekarń,** które nie odpowiadają wymogom, zawartym w specjalnych przepisach. Piekarnie te, nie posiadając potwierdzenia zgłoszeń z Urzędu Przemysłowego I Instancji mają prawo odwołać się do komisji kwalifikacyjnej o zezwolenie na prawo wypieku.

Komisja starościńska przeprowadzać będzie zatem **kontrolę lokali** w których mieszczą się zakwestjonowane piekarnie, ażeby zbadać czy w istniejących warunkach można będzie utrzymać zadawalniający stan sanitarny.

W wypadku stwierdzenia, że lokal piekarni, czy też jej urządzenia nie odpowiadają wymogom a pieczywo wypiekane w istniejących warunkach nasuwa pewne wątpliwości co do jego jakości i higjeny, piekarnie takie będą na terenie Łodzi zlikwidowane.

Puścił w obieg fałszywą 20-złotówkę
Chciał się pozbyć falsyfikatu nie tracąc na nim ani grosza

Łódź, 12 lutego.

(gr) Sąd grodzki rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Stefana Piaseckiego, zam. przy ul. Wysokiej 31, oskarżonego o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Piasecki był jednym z wielu, którzy w podobnej sprawie zasiedli na ławie oskarżonych.

Oskarżony otrzymał od jakiegoś kupca banknot 20-złotowy, który okazał się fałszywy. Jako człowiek niezamożny pragnął pozbyć się falsyfikatu, nie tracąc na nim ani grosza. W tym celu udał się do sklepu spożywczego Kazimierza Dobrego przy ul. Wysokiej, gdzie zakupił sporo artykułów pierwszej potrzeby.

Sklepikarz spostrzegł jednak, że banknot jest podrobiony. Zawezwano policję.

Niefortunny „kolporter" fałszywych pieniędzy powędrował do komisarjatu.

Sąd skazał Piaseckiego na 5 miesięcy aresztu, wobec jednak dotychczasowej niekaralności podsądnego i wyjątkowych motywów przestępstwa, wykonanie kary zawiesił.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

Skróty telegraficzne.

— Wybory do rad gminnych na Pomorzu odbyły się obecnie w 91 gminach na ogólną liczbę 153. Lista BBWR uzyskała 77 proc. ogólnej ilości mandatów.

— We Włoszech zarządzono mobilizację wojska. Powołano pod broń rocznik 1911, który zostanie wysłany na pogranicze Abisynji.

— Przed trybunałem krajowym w Monachjum toczył się proces przeciwko 60 osobom oskarżonym o zdradę stanu. 52 oskarżonych skazano na kary od 2 i pół do 5 i pół lat więzienia.

— W środę 13 bm. przypada rocznica rewolty socjalistów w Austrji. W związku z tem rząd czyni przygotowania by zapobiec ewentualnym wypadkom.

— We Wiedniu zmarł metropolita kościoła grecko katolickiego Germanos Karawangelos, który udzielił ślubu księżnej Marynie i ks. Kentu.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 12 lutego 1935 r.
12.10—12.45 Koncert zespołu Fronta i Ferszko.
12.45—13.00 Pogadanka astronomiczna dla dzieci. 13.00—13.05 Dziennik południowy. 13.05—13.30 Koncert solistów. W. Pachmana (fortepian) i P. Casals (wiolonczela (płyty). 13.30—15.30. Przerwa.
15.30—15.35: Wiadom. o eksporcie polskim.
15.35—15.45: Przegląd giełdowy.
15.45—16.45 Koncert popularny. Wykonawcy: — Mała orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Jerzy Czaplicki — śpiew.
16.45—17.00: Skrzynka P.K.O.
17.00—17.25 Koncert zespołu mandolinistów — „Hejnał" — Tr. ze Lwowa.
17.25—17.35. „Szalbierstwo" — pogadanka społeczno - prawna — wygł. Jadwiga Zieleńczykówna.
17.35—17.43. Muzyka — płyty.
17.45—18.00 Transmisja z New-Yorku uroczystości otwarcia Wystawy Radjowej.
18.00—18.10. Skrzynka techniczna — korespondencje bież. i porad techniczn. udzieli p. Lucjan Ormontowicz.
18.10—18.20. Muzyka — płyty.
18.20—18.25. Repertuar teatrów.
18.25—18.45 Koncert Niny Mańskiej.
18.45—19.00. „Stosunki literackie polsko - słowiańskie" — szkic literacki — wygł. prof. dr. JózefGołąbek.
19.00—19.20. „To samo a jednak co innego" — (płyty).
19.20—19.30: Pogadanka aktualna
19.30—19.45. „Troche humoru" — przed mikrofonem Tadeusz Olsza.
19.45—19.50 Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe
20.00—20.15. Feljeton muzyczny.
20.15—20.45. Wieczór literacki. (Transmisja ze Lwowa).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—22.00. Koncert śląski. I-sze wykonanie pieśni nagrodzonych na konkursie Polskiego Radja. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego, Aniela Szlemińska (sopran) i Maurycy Janowski (tenor) oraz chór Tow. Śpiewaczego „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego.
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—22.45. Muzyka taneczna.
22.45—23.00. Odczyt p. t. „W 13-tą rocznicę pontyfikatu Papieża Piusa XI" — wygł. Wiktor Fokciński.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.20. Muzyka lekka w wykonaniu Ludomira Szeligi na organach. (Transmisja z Poznania).

Potępiono stosunki w Ubezpieczalni łódzkiej

na walnem zgromadzeniu Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. — Nowe przymusowe umowy zostały unieważnione przez ministerstwo

Łódź, 12 lutego.

(v) Onegdaj odbyło się w Łodzi, w lokalu własnym, walne zgromadzenie Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Na zebraniu tem obecni byli dwaj delegaci zarządu głównego w Warszawie pp.: Niementowski i Sasin.

Obrady miały przebieg burzliwy i liczni mówcy, w ostrych słowach **potępiali postępowanie Ubezpieczalni odnośnie pracowników administracyjnych, oraz dawali wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu stosunków jakie panują w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.**

Na zebraniu członkowie Związku zostali poinformowani o tem, że p. Minister Opieki Społecznej odniósł się **przychylnie do memorjału** złożonego przez pracowników, w którym poruszali oni wszystkie swoje bolączki i samowolne postępowanie dyrekcji łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.

Z wielką radością przyjęta została wiadomość o tem, że decyzją p. ministra, **nowe umowy, które dyrekcja Ubezpieczalni narzuciła pracownikom administracyjnym w dniu 1 października ub. roku, zostały przez p. ministra uznane za nieważne** i Ubezpieczalnia musi obecnie wypłacić **różnicę płac za trzy miesiące wstecz,** oraz zawrzeć nowe umowy, któreby nie były krzywdzące dla pracowników.

Po zakończeniu obrad walnego zgromadzenia, wysłano depeszę do p. ministra **Jastrzębskiego** w której zebrani dali wyraz swej wdzięczności za przychylne potraktowanie postulatów pracowniczych i dziękują za zainteresowanie się sprawą zatargu w łódzkiej Ubezpieczalni.

Idąc na BAL pamiętaj, że powodzenie w tańcu zapewni Ci **DINOL**—płyn od potu

Scigał mordercę pod biegunem

Po dwuletnich poszukiwaniach przywiózł jego zwłoki do komisarjatu policji w północnej Kanadzie

New York, 12 lutego.

Przed dwoma laty zostało dokonane w Kanadzie **krwawe morderstwo.** Bogaty farmer Dawson, pojął za żonę **eskimoskę.** Ponieważ stwierdził, **że niewiasta go zdradza, zamordował ją poczem zbiegł w kierunku północnym.** Za mordercą rozpisano listy gończe, przyczem jednemu z policjantów polecono ścigać zabójcę. Policjantem owym był **Malory,** który wybrał się samotnie w podbiegunowe okolice.

Dwa lata tropił on mordercę, jadąc samemu saniami zaprzężonemi w osiem psów. Odwiedzał on osiedla eskimosów i dopiero niedawno zdołał ująć zabójcę. Malory odnalazł go, **umierającego z wycieńczenia w jednej z lodowych chat eskimosów.** Zabójca zmarł wkrótce, a wywiadowca Malory zabrał jego zwłoki na sanie i zawiózł je do komisarjatu policji, znajdującego się na samym północnym cyplu Kanady.

Sama podróż trwała kilka miesięcy i Malory z trudem wraz z kilku psami i zwłokami mordercy zdołał się uratować przed mrozami.

Krwawy dramat rodzinny w Swiętochłowicach

Młotkiem zmasakrował żonę i następnie skoczył z okna na bruk

Świętochłowice, 12 lutego.

W Świętochłowicach rozegrał się wczoraj krwawy dramat rodzinny. Między Wilhelmem Jaśkowiczem a jego żoną Jadwigą powstała, kłótnia, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

W pewnej chwili Jaśkowicz porwał młotek i kilkakrotnie uderzył nim żonę w głowę. Niewiasta padła nieprzytomna na podłogę.

Jaśkowicz, przypuszczając, że stał się zabójcą, **skoczył w zamiarze samobójczym z okna pierwszego piętra na bruk.** Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które odwiozło małżonków do szpitala. Stan Wilhelma jest ciężki, natomiast żonę jego po opatrzeniu odstawiono do domu. Jaśkowiczowie mają ośmioro dzieci.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

72 Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester**

Po długich targach ustąpiłem wreszcie. Uściskałem Zygmunta i zobowiązałem się, że przed wyjazdem odwiedzę go, poczem począłem przygotowywać się do podróży.

Nie muszę dodawać, że raz jeszcze jeden przedsięwziąłem wyprawę na daleką pustynię, gdzie odgrzebałem zakopane pod palmą djamenty.

Po powrocie do Johannisburga umieściłem je potem we wnętrzu wielkiej lalki, jaką kupiłem Magdzie, pewny, że nikomu nie przyjdzie na myśl podejrzewać mnie o kontrabandę przemycaną w ten sposób.

Potem (spieniężywszy nowe trzy mniejsze djamenty) złożyłem w banku pokaźną sumę na nazwisko Warnina, z tem, że z pieniędzy tych adwokat jego czerpać będzie dowoli, celem ulżenia niedoli nieszczęśliwego więźnia.

Nawiasem mówiąc, adwokat ten, pan Morton, bardzo sumiennie wywiązał się ze swego zadania, a kiedy w dziesięć lat potem umarł, przekazał pełnomocnictwo swojemu zięciowi — również adwokatowi — który w dalszym ciągu troszczył się o Warnina.

Pożegnanie nasze z Zygmuntem było wzruszające.

Staraliśmy się zachować jak dwaj mężczyźni — ale przychodziło nam to z trudnością. Przeżyliśmy ze sobą tyle lat doli i niedoli. Przyjaźń nasza, jaka zawiązała się w małej chatce indyjskiej, tam, na bezbrzeżnem, śnieżnem pustkowiu Alaski, złączyła nas węzłem mocnym jak śmierć. Nic zresztą dziwnego: tyle razy wspólnie spoglądaliśmy śmierci w oczy, tyle razy jeden ratował drugiego z opresji!

A teraz niesprawiedliwy los rozłączał obu przyjaciół. Jeden z nich miał przez ćwierć wieku gnić w więzieniu, a drugi korzystać ze złotego uśmiechu losu i wracać do ojczyzny, ażeby żyć tam jak bogacz.

Przyznaję się, że nie mogłem spojrzeć memu młodszemu przyjacielowi w oczy. On jednak ze zwykłą sobie rubasznością poklepywał mnie po ramionach, dowodząc, że nie powinienem sobie żałować.

— Nie oszczędzaj pieniędzy i żyj jak książę! A jeśli byś nawet i przepuścił część mojego udziału, nie wezmę ci tego za złe. W każdym razie zachowaj jakieś okruchy naszej fortuny dla mnie, ażebym, po wyjściu z więzienia nie musiał z czapką w ręku siadywać pod kościołem.

Słowa te, aczkolwiek powiedziane były żartem, obraziły mnie.

— Nie mów tak! — zawołałem — przecież wiesz dobrze, że z części twojej nie ruszę nawet grosza! Przeciwnie: skarb rozdzielę w te nsposób: jedną trzecią część zachowam dla siebie, a dwie trzecie dla ciebie.

Zaczęliśmy się znowu kłócić i spierać. Wreszcie zjawienie się strażnika położyło kres naszej najszlachetniejszej zwadzie.

Raz jeszcze jeden padliśmy sobie w ramiona. Ja płakałem jak bóbr, a Warnin, aczkolwiek nadrabiał miną, miał łzy w oczach.

— Dowidzenia w Polsce za ćwierć wieku! — zawołał raz jeszcze jeden, poczem zamknęły się za nim żelazne drzwi.

I nigdy już nie zobaczyłem więcej mojego przyjaciela. W późniejszym czasie niejednokrotnie jeszcze wybierałem się do Afryki, ale zawsze stało coś na przeszkodzie. A kiedy wreszcie po latach znalazłem czas, ażeby móc odwiedzić swego nieszczęśliwego przyjaciela, lekarze — ze względu na fatalny stan moich płuc i serca — zakazali mi podobnie uciążliwej podróży.

Wyjazdem z Afryki skończył się drugi, najbardziej burzliwy etap mojego życia.

Do Polski wróciłem jako człowiek bogaty.

W wielkiej lalce Magdy udało mi się przewieźć djamenty do Europy. Część z nich (mój udział) spieniężyłem w Amsterdamie.

Za trzysta tysięcy rubli — sumę jak na owe czasy bardzo wielką — kupiłem rozległe kopalnie na Uralu. Za drugie trzysta tysięcy wykupiłem z rąk pewnego polskiego magnata olbrzymie włości na Ukrainie, a za sto pięćdziesiąt tysięcy nabyłem od Tulińskich moje ukochane Dreźnice.

Trudno mi jest opisać uczucie, jakiego doznałem, kiedy po raz pierwszy po tylu latach tułaczki wróciłem znowu do mojej wsi rodzinnej.

Był maj. Ogród stał w przepychu wiosennej urody. Setki ptaków urządzały sobie koncert wśród cienistych gałęzi starych lip, w których cieniu siadywałem ongiś z ojcem, gwarząc o dawnych, dobrych czasach.

Puściłem się w nabożną pielgrzymkę wąskiemi ścieżkami, a przeszłość stanęła przedemną znowu jak żywa.

Sam nawet nie wiem, w jaki sposób znalazłem się na cmentarzu.

Tu odszukałem grób ojca.

Z kamiennego nagrobka zdrapałem mech, a uklęknąwszy na ziemi, modliłem się gorąco.

— Oto ojcze — mówiłem — starałem się wedle sił dotrzymać przysięgi, jaką ci złożyłem! Dreźnice należą znowu do nas i pozastaną już przy nas na zawsze..

Przykro było mi tylko, że Tulińscy zburzyli nasz piękny dworek, a na jego miejscu postawili inny, pretensjonalny i niegustowny w rodzaju pałacyka.

Skoro tylko podpisałem akt kupna Dreźnic, działalność swoją rozpocząłem od zburzenia tej budowli, poza tem, nie szczędząc pieniędzy, zbudowałem piękny pałac i ozdobiłem jego wnętrze szeregiem cennych antyków i kosztownych mebli.

Mała Magda odczuwała brak matki, mnie również gnębiła samotność.

Jeszcze w Johannisburgu dowiedziałem się, że moja pierwsza żona umarła **na zapalenie płuc.** Byłem więc wolny i mogłem rozglądnąć się za inną żoną.

Wybór mój padł na Henrykę Ostojską, córkę zubożałego ziemianina.

Małżeństwo nasze było szczęśliwe. Henryka była wzorem wszelkich cnót kobiecych. Lecz cóż: od kiedy uszczęśliwiła mnie, wydawszy na świat córeczkę, którą nazwaliśmy Henrietą, zdrowie jej zaczęło stale szwankować. Była to jedna z przyczyn, dla których nie mogłem wyjechać do Afryki celem odwiedzenia mego biednego przyjaciela.

Wreszcie po wielu latach Bóg powołał ją do siebie, pozostawiając mnie w nieutulonym żalu.

Kiedy wybuchła w Rosji rewolucja, straciłem znaczną część swojego majątku, przepadły bowiem moje świetnie prosperujące na Uralu kopalnie oraz rozległe włości na Ukrainie.

Pozostały mi tylko Dreźnice. Naturalnie, że nie byłem już tak zamożny jak kiedyś, niemniej, Bogu dzięki, miałem jeszcze spory mająteczek, tak, że byłem spokojny o los córek.

Rozumie się, że nawet przez myśl mi nie przeszło, ażeby, doznawszy tak poważnych strat, sięgnąć do kapitału mojego przyjaciela.

Dwie trzecie znalezionych diamentów ukryłem w bezpiecznem miejscu, ażeby po powrocie mego przyjaciela z więzienia oddać mu jego majątek.

Tak mijały lata.

Tymczasem w związku z chorobą płuc i dolegliwościami serca, czułem się coraz gorzej. Począłem się lękać, czy dożyję momentu, kiedy przyjaciel mój powróci do kraju. Zacząłem więc zastanawiać się coraz bardziej nad tem, w jaki sposób zagwarantować mu zwrot diamentów.

— — — — — — —

(Tu następowała pusta kartka, poczem dopisek, zrobiony już mocno zmienionem pismem: znać było, że ręka, trzymająca pióro była mocno słaba i drżąca. Dopisek ten zrobiony był w formie listy do Henriety a brzmiał on następująco):

Droga Henrieto!

Przekazałem ci ten swój pamiętnik w nadziei, że zrozumiesz dobrze pobudki, jakie kierowały mną, że przez tyle lat byłem wiernym stróżem skarbu, należącego do mego przyjaciela.

(Dalszy ciąg jutro).

CO SIĘ DZIAŁO W POZNANIU

przed i po meczu Polska—Węgry

POZNAŃ, 11 lutego.

Cały Poznań żył w niedzielę pod znakiem meczu pięściarskiego z Węgrami. O zawodach, składach drużyn, szansach Polski rozprawiano w kawiarniach, tramwajach i wszędzie tam gdzie znajdowało się chociażby najmniejsze zbiorowisko ludzi. W hotelu Monopol, gdzie mieści się siedziba Polskiego Związku Bokserskiego i gdzie zamieszkali pięściarze węgierscy oraz polscy panował wielki ruch już od piątku.

W niedzielę zjechali się do Poznania działacze pięściarscy z całej Polski, przedstawiciele prasy, kibice i entuzjaści boksu. Naturalnie, że wszyscy spotykali się w Monopolu, gdzie urzędował główny sztab pięściarzy polskich i węgierskich. Nastrój wśród naszych chłopców panował doskonały, zwłaszcza, że wszyscy byli w porządku z wagą. Jedynie Kajnar wykazywał pół kilo nadwagi jeszcze w niedzielę popołudniu, jednak na oficjalnej wadze i on był w porządku.

***

Do chwili rozpoczęcia meczu nie było oficjalnie wiadomem kto będzie sekundował naszym zawodnikom. Sztamm, z którym rozmawialiśmy przed meczem oświadczył nam, że dowiedział się z „Expressu" o tem, że na sekundanta wyznaczony został trener Smith, ze strony kapitana związkowego p. Cendrowskiego czynione były starania, by funkcje sekundanta powierzono jednak Sztammowi, który zna dobrze naszych zawodników. Ostatecznie zgodzono się na to, że tym zawodnikom, których nie zna Smith (Seweryniak i Zieliński) sekundować będzie Sztamm. Naprawdę jednak sekundowali obaj jednocześnie.

***

Mecenas Linke, z którym udaliśmy się taksówką na mecz oświadczył nam, że władze dlatego forsowały na sekundanta trenera Smitha, ponieważ pragnieniem PZB. jest przekonać się jak wywiązuje się Smith z tej roli. Z dotychczasowej pracy p. Smitha jest mec. Linke bardzo zadowolony, mimo, że już obecnie spotkać się można w Poznaniu z głosami, krytykującemi Smitha. Głosy te pochodzą naturalnie od zawodników zmanierowanych — gwiazd bokserskich.

***

Największym entuzjastą Smitha jest Majchrzycki. Wyraża się on o nowym trenerze z zachwytem, a po zwycięskiej walce z Jelesem oświadczył, że nigdy jeszcze nie czuł się tak świeży po meczu. Zawdzięcza to trenerowi Smithowi, którego stał się najpilniejszym uczniem.

***

Hala powystawowa, która pomieścić może cztery tysiące osób zapełniona była do ostatniego miejsca. Organizatorzy starali się ogrzać salę, lecz nie na wiele się to zdało, gdyż zimno niemiłosiernie wszystkim dokuczało.

***

Drużynę węgierską wprowadził na ring p. Kankowsky osławiony sekretarz FIBY. Węgrzy ubrani byli w niebieskie swetry i takież spodnie. Ósemka polska przedstawiała się imponująco w amarantowych koszulkach z Białym Orłem na piersiach.

***

Dłuższe przemówienie wygłosił mec. Linke, wzywając na zakończenie zespół polski do wniesienia okrzyku na cześć gości. P. Kankowsky zrewanżował się dosłownie kilkoma słowami.

***

Bezpośrednio przed rozpoczęciem meczu zakomunikowano prasie, że Szigetti walczy w wadze średniej z Majchrzyckim. Wiadomość ta ucieszyła wszystkich obiecywano sobie bowiem b. dużo z tej walki. Jednak w ostatniej chwili stanął przeciwko Majchrzyckiemu Jeles, a Szigetti walczył w wadze półciężkiej. Zamierzone przesunięcie było o tyle usprawiedliwione, że obaj t. j. Jeles i Szigetti wykazywali wagę średnią.

***

Źle się stało, że Chmielewski nie mógł wskutek przebytej choroby stanąć przeciwko Szigettiemu. Heniek miał okazję zrewanżować się za odniesioną ostatnio porażkę. Szigetti walczył bowiem b. słabo i jest obecnie zaledwie cieniem dawnego doskonałego pięściarza.

***

Kajnar i Fryghes zademonstrowali najpiękniejszą walkę wieczoru, bardzo miłą dla oka. Gdyby Kajnar nie dał się w trzeciej rundzie unieść nerwom kto wie czy wynik spotkania nie brzmiałby odwrotnie.

***

Jeles odczuwał jakiś dziwny respekt przed Majchrzyckim. Przez dwie rundy nie śmiał on atakować Majchrzyckiego ograniczając się do defenzywy. Dopiero w trzeciej rundzie węgier rozgrzał się i dwukrotnie trafił Majchrzyckiego potężnym ciosem z prawej. Po ogłoszeniu zwycięzca Majchrzyckiego, Jeles podszedł do naszego mistrza i ukłonił mu się z wielką gracją jak przystało na dobrze wychowanego sportowca.

***

Przed walką Zieliński—Szigetti zapowiadacz zapomniał przedstawić publiczności zawodników. Widzowie zareagowali okrzykami, dopytując się głośno kto walczy.

***

Jeden z punktowych czech Rouzicka sekretarz Mitropa Coupu oświadczył nam, że ceni wysoko klasę pięściarstwa polskiego. Uważa, że Polska winna była wygrać mecz 10:6. O wycofaniu się czechów z rozgrywek o puhar nic mu niewiadomo. Uważa on to za złośliwą kaczkę. Najlepiej podobali mu się Jarząbek, Seweryniak, Majchrzycki i Piłat.

***

Osławiony p. Kankowsky nie był zadowolony z wyniku. Uważa, że węgrzy zostali skrzywdzeni w wadze koguciej i że wynik powinien brzmieć 8:8. Z drużyny swojej jest b. zadowolony. Narzeka jedynie na Szigettiego, który walczył poniżej swej formy.

***

Przedstawiciele PZB. z mecenasem Linką na czele oraz sędzia Bielewicz oświadczyli, że wynik powinien brzmieć 10:6, dla Polski. Wszyscy jednogłośnie narzekają na decyzję sędziów w wadze muszej, uważając, że Jarząbek został skrzywdzony.

***

Po zawodach odbył się w sali Adrii bezalkoholowy bankiet, który minął w b. miłym nastroju. Przemówienia przedstawicieli obu związków nacechowane były dużą serdecznością.

***

Charakterystyczne, że polacy wygrali wszystkie walki, w których sędziował w ringu p. Bielewicz. Jest to jednak zwykły przypadek, gdyż sędzia ringowy nie miał głosu a był jedynie kierownikiem walki.

Ner.

Czy IKP zapłaci odszkodowanie

Warcie i Makkabi za wycofanie się z rozgrywek

Wiadomość o wycofaniu się pięściarzy IKP z rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski wywołała w sferach zbliżonych do Zarządu PZB ogromne wrażenie.

Na meczu Węgry — Polska mieliśmy sposobność rozmawiania z przedstawicielami Warty, którzy są oburzeni na postępowanie klubu łódzkiego.

Oświadczono nam, że sprawą tą zajmą się w najbliższych dniach władze bokserskie, gdyż Zarząd Warty wystąpił z żądaniem odszkodowania. Straty swoje na skutek wycofania się IKP z dalszych rozgrywek oblicza klub poznański na 1.500 złotych i o zwrot tej sumy domagać się będzie od klubu łódzkiego za pośrednictwem Zarządu PZB.

Nie jest jeszcze wiadome jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Zarząd PZB, w każdym razie nie ulega kwestji, że klub łódzki zmuszony będzie zapłacić odszkodowanie zarówno Warcie jak i Makkabi warszawskiej, mimo, iż regulamin mistrzostw drużynowych nie określa wysokości odszkodowania.

Ognisko zwycięża

mistrza Polski—AZS (Poznań)

Poznań, 11 lutego.

W godzinach wieczorowych rozegrany został w Poznaniu mecz hokejowy pomiędzy wileńskiem Ogniskiem a mistrzem Polski poznańskim AZS-em. Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniska w stos. 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

Seidel wraca na ring

Znany pięściarz łódzki wagi średniej, Artur Seidel, który od dłuższego już czasu nie występował na ringu, poświęcając się pracy instruktorskiej, rozpoczął systematyczne treningi i wkrótce wystąpi już w meczach Wimy.

Propagandowe zawody

w piłkę siatkową

W celu zwiększenia zainteresowania grami sportowemi w Łodzi zarząd Ł. O. Z. G. S. — organizuje zawody w siatkówkę żeńską i męską o puhary ufundowane przez Związek.

W zawodach tych będą mogły brać udział drużyny wszystkich klas, przyczem termin rozpoczęcia wyznaczony zostanie w najbliższym czasie.

Wiadomości hokejowe

W niedzielę 17 bm. odbędzie się w Warszawie hokejowy mecz reprezentacyj szkolnych Łodzi i Warszawy.

W meczu hokejowym we Lwowie o mistrz. Polski Cracovia zremisowała z Pogonią 1:1, kwalifikując się do finałów mistrzostw hokejowych.

W dniu dzisiejszym rozegrany został na lodowisku Union Touringu międzyszkolny mecz hokejowy między zespołami Gimnazjum Niemieckiego a Zgromadzeniem Kupców.

Zwycięstwo odniosła drużyna Zgromadzenia Kupców w stosunku 4:2 (1:1, 2:0, 1:1).

Drugie zawody

narciarskie organizuje Okręgowy Urząd W. F.

Zachęcony powodzeniem pierwszych zawodów narciarskich w Łodzi, w których startowało blisko 200 zawodników, Okręgowy Urząd WF organizuje ponownie zawody narciarskie w Łagiewnikach w niedzielę 24 bm.

Zawody te odbędą się o odznakę narciarską za sprawność, przyczem m. in. przewidziane są biegi na 4, 8 i 13 klm.

★

W biegu narciarskim na 9 klm. dla uczniów odbytym ubiegłej niedzieli na terenach łagiewnickich klasyfikacja w konkurencji indywidualnej przedstawia się następująco: 1) Szuwalski (gimn. Kopernika), 2) Kwapiszewski (gimn. Kopernika), 3) Jan Loewenstein (Zgr. Kupców), 4) Aleksander Loewenstein (Zgr. Kupców). Startowało ogółem 19 zawodników.

KLISZE do
REKLAM GAZETOWYCH, CENNIKÓW, PROSPEKTÓW.
ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE DLA CELÓW REPRODUKCJI.
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. Borkenhagen
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 102a
TEL. 111-72

Saneczkarskie mistrzostwa Europy

Dzielna postawa zawodników polskich

Krynica, 11 lutego.

Dwudniowe zawody saneczkarskie o mistrzostwo Europy zakończone zostały w poniedziałek, przyczem obliczenia nie zostały jeszcze do późnych godzin wieczorowych dokonane, tak że podawane przez nas wyniki są nieoficjalne. Poważniejsze poprawki nie zajdą tu już jednak napewno.

Zawody krynickie przyniosły niespodziewanie dobre wyniki zawodników polskich, z których na pierwszy plan wysunęło się rodzeństwo Enkerów. Enker zdobył w jedynkach panów tytuł wicemistrza Europy, zaś Enkerówna zajęła pierwsze miejsce w jedynkach pań. Została ona jednak przez komisję sędziowską zdyskwalifikowana. Przeciwko tej dezycji Polska założyła protest i jeżeli zostanie on uwzględniony Enkerównie przyznany zostanie tytuł mistrzyni Europy.

W jedynkach panów I miejsce i **tytuł mistrza Europy zdobył bezapelacyjnie zeszłoroczny mistrz Tietze (Niemcy).** Wg. nieoficjalnych obliczeń naszych uzyskał on czas ogólny 1,31,8. W ostatnich biegach miał on czasy 1.31,9 i 1,29. Ten ostatni wynik jest najlepszym czasem, uzyskanym na torze w czasie mistrzostw.

II i III miejsce zajęli polacy, co stanowi olbrzymi sukces młodego polskiego saneczkarstwa, tembardziej, że zostawiliśmy za sobą doskonałych zawodników czeskich, którzy przed tygodniem rozgromili dosłownie Niemców na ich własnym terenie. Drugi był Enker (Polska) z czasem ogólnym 1.33,3, **III-ci Witkowski (P)** z czasem ogólnym 1.34. IV Grundman (H. D. W. Czechosłowacja), który w poniedziałek dzięki doskonałym wynikom wysunął się gwałtownie z czasem 1.34,3. Na piątem miejscu sklasyfikował się **Piechura (Polska)** z czasem i 1.37.8).

W jedynkach pań miały miejsce przykre dla nas komplikacje. Z bliżej niewyjaśnionych przyczyn komisja zdyskwalifikowała Enkerównę, która miała najlepszy czas na torze w tych zawodach. Polska założyła protest — gdyby został on uwzględniony, Enkerówna zdobędzie tytuł mistrzyni Europy, w przeciwnym razie, mistrzostwo pozostanie w rękach zeszłorocznej zwyciężczyni Fink (HDW —Czech.). Ta ostatnia miała ogólny czas 1,45.3 (1.39.1 i 1.53.1), Enkerówna natomiast miała czas ogólny 1,43,3 (1,38.9 i 1.38,1. Ten ostatni czas jest najlepszym, jaki został wogóle osiągnięty przez panie na torze).

Na drugiem miejscu chwilowo figuruje Hopscher (Niemcy) z czasem 1.47.2, na III Porsche - Schinke (HDW) 1,47.6.

W dwójkach panów walka o pierwsze miejsce rozegrana została między dwiema parami niemieckiemi Feift — Gluge i Tietz — Weigner. Mistrzostwo zdobyła para Feift — Gluge w czasie ogólnym 1.32,5 (1.31 i 1.30). Drugie miejsce Tietz — Weigner 1.32,9, III-e Breiter — Hendler (Niemcy) i 1.37,4. Z polaków para Owsianko — Szaka zajęła piąte miejsce w czasie 1.39.7 (1.38 i .137.8).

Pogoda dopisała, była mroźna i słoneczna. Temperatura 15 st.

Amerykańska „Czarcia wyspa"

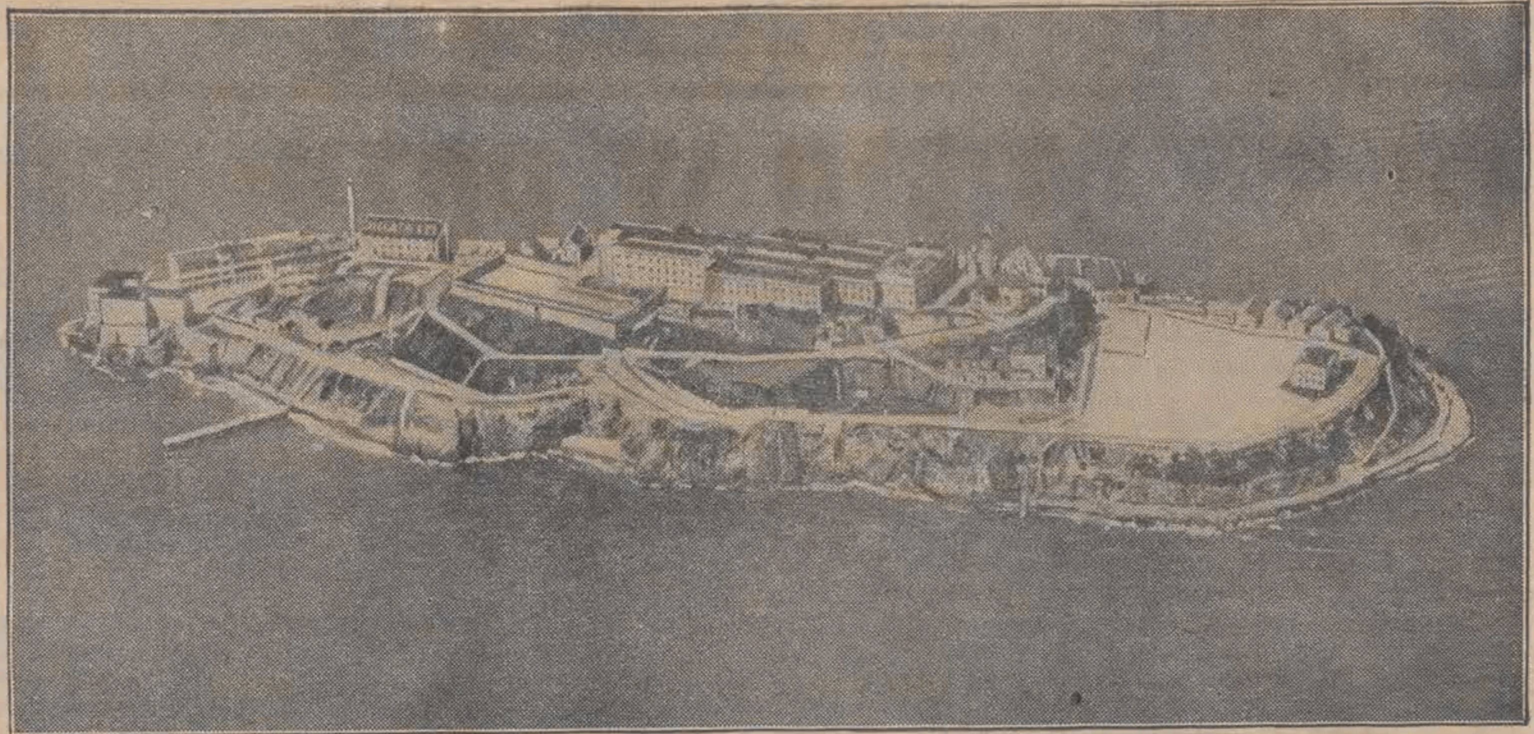

Ameryka deportuje obecnie swoich zbrodniarzy na wyspę Alcatres Island pod San Francisco, która przez gangsterów ochrzczona została mianem „Czarciej Wyspy". Na zdjęciu widzimy tę wystawę z lotu ptaka.

Minjatury

Na wesoło!

Rzecz dzieje się w pociągu Kraków — Warszawa. W przedziale drugiej klasy siedzi jakiś elegancki pan i wytworna pani.

Mężczyzna, chcąc nawiązać rozmowę, zapytuje:

— Przepraszam bardzo, czy pani jedzie do Warszawy interesownie czy dla przyjemności?

— Właściwie jadę interesownie — odpowiada dama — ale ostatecznie mogę jechać dla przyjemności...

***

Kalasończyk wyjechał w sprawach handlowych. Po dwuch dniach wrócił do biura.

— Gdzie-żeś był? — zwraca sią doń wspólnik.

— Byłem już prawie w Ameryce... — odpowiada Kalasończyk.

— Jakto?... Co znaczy prawie?

— Byłem w Gdyni i od Ameryki dzieliła mnie już tylko woda...

***

Hipolit jest niepoprawnym kobieciarzem. — Wczoraj, wracając z biura do domu, zwrócił uwagę na zgrabną, elegancką blondynkę. Po kilku minutach szwendania się za nią podchodzi, uchyla kapelusza i pyta:

— Czy mógłbym panią odprowadzić?... Pani mi się strasznie podoba!

Młoda kobieta mierzy go pogradliwym wzrokiem:

— Ależ, panie!... Jak pan śmie?!... Jestem uczciwą kobietą!

— Tak?... To łajne, bo ja właśnie nie mam forsy! — odpowiada pan Hipolit, biorąc ją pod rękę.

***

Rozmowa przyjaciółek:

— Powiadają, że pocałunek leczy każdą chorobę...

— Nie wiem... — odpowiada druga. — Nigdy jeszcze nie byłam.

— Całowana?...

— Nie... Chora!

***

Mały Miecio wkłada sweterek. Matka zwraca mu uwagę:

— Mieciu, wkładasz sweterek na lewą stronę... Popraw...

— Wiem, mamusiu — odpowiada malec — ja umyślnie przekręciłem na lewą stronę...

— Dlaczego?...

— Bo na prawej stronie jest dziura...

***

W pociągu Kraków — Poznań siedzą dwaj kupcy.

— Nasze pociągi jadą teraz bardzo szybko... — wtrąca pierwszy.

— Tak, ma pan rację... — odpowiada drugi. — Wczoraj, naprzykład, nie zdążyłem jeszcze kupić biletu, a on już odjechał...

li go z wody.

Nabożeństwo w rocznicę krwawych wypadków

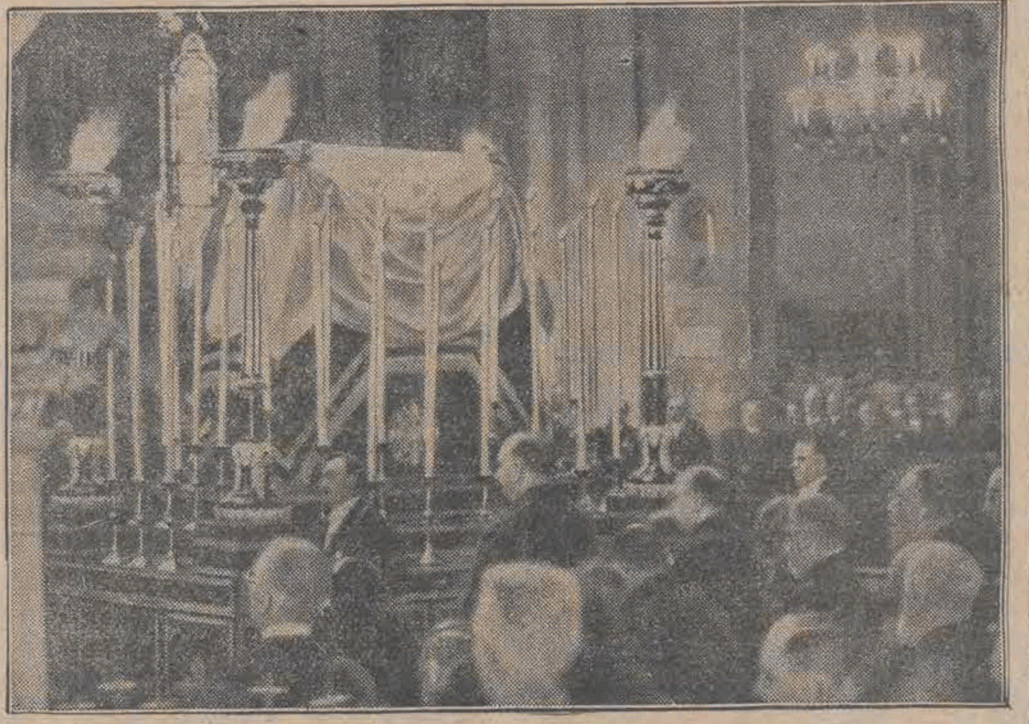

W katedrze Notre Dame w Paryżu w rocznicę krwawych wypadków na placu Zgody, w dniu 6 lutego, odprawiono uroczyste nabożeństwo za dusze ofiar, w którem wzięli udział przedstawiciele rządu z premjerem Flandinem na czele.

Olbrzymi posąg Chrystusa

W Barcelonie, na szczycie góry Tibidado ustawiono olbrzymi posąg Chrystusa, wysokości 10 metrów, odlany z bronzu.

Codzienna nowelka „Expressu"

Na scenie i na widowni

Przerwa.

Pierwszy akt się skończył.

Nieprzygotowana scena podobna jest do artystów, spacerujących za kulisami nerwowo z rolami w ręku.

Amanci, królowie, kamerdynerzy plują podczas pauzy na podłogę, artystki śmieją się głośno w garderobach.

W ciemnym kącie jakaś para całuje się...

Robotnice spiesznie ustawiają dekoracje, garderobiane, fryzjerzy i inspicjenci biegają zaaferowani po scenie, bacząc pilnie, by niczego nie przeoczono.

Przed kurtyną płyną tłumy publiczności od foyer do bufetu i z powrotem.

I tylko spuszczona płachta rozdziela te dwa różne światy.

W garderobie siedzi młoda artystka która przed chwilą śmiała się wesoło i uczy się roli. Od czasu do czasu wyciąga mechanicznie rękę po puderniczkę podnosi głowę i wpatruje się w jakiś punkt.

Myśl jej skierowana jest na scenę, a uczucia płyną gdzieś na widownię. — Krew żywo pulsuje w jej żyłach.

Nerwy ma naprężone, wzrok biega nieprzytomnie, szukając oparcia.

Nagle wpada jej do głowy jakaś myśl. Rzuciła puderniczkę i ze zwiniętą w trąbkę rolą szybkim krokiem wybiegła na scenę. Znalazła się wśród zdumionych robotników, ustawiających meble i dekoracje.

Przez maleńki otwór w kurtynie może ogarnąć wzrokiem całą widownię.

Natęża wzrok, szuka oczyma i widzi w jednej z lóż eleganckiego młodzieńca, opartego o fotel i kłaniającego się jakiejś damie z przeciwległej loży.

Mała artystka obserwuje widownię przez otwór w kurtynie i wstrzymuje oddech

Czy to prawda, czy też może małej artystce za ciężką kurtyną tak się tylko wydaje?

Ale ona słyszy jego słodki, stłumiony głos, słyszy słowa pełne miłości i pożądania.

Oto — znikł ze swej loży i po chwili znalazł się przy niej.

A nieznajoma schyla swą głowę i włosy musnęły lekko jego gorące wargi.

Mała, biedna artystka, patrząc przez otwór w kurtynie chce odciągnąć go swym wzrokiem, przypuszczając naiwnie, że on ją widzi.

Dzwonek.

Widownia napełnia się publicznością.

Ludzie z programami w rękach wchodzą na salę, rozmawiając o sztuce, żując jednocześnie skonsumowane przy bufecie łakocie. Niektórzy ziewają, myślą już o łóżku.

A ona stoi i patrzy śmieszna, smutna, przez maleńki otwór w kurtynie.

Młodzieniec znikł z loży.

— Pewnie już teraz wróci na swe dawne miejsce... — myśli artystka.

Ale dama, z którą rozmawiał przed chwilą, podnosi się również, narzuca jedwabny płaszcz na ramiona i wychodzi za nim.

Pociemniało jej w oczach.

Wzrok jej przebija grube mury. Widzi, jak oboje trzymają się pod rękę. Schodzą po marmurowych schodach i wsiadają do zamkniętego auta a potem... a potem...

Poczuła w sercu ogromny ból. Nie mogła odetchnąć.

Łzy spływały jej po policzkach.

A z tamtej strony kurtyny szumi morze głów. Tłumiony szept urasta do nieznośnego gwaru, potężnego krzyku zniecierpliwionej, kapryśnej publiczności.

Na scenie uspokoiło się.

Robotnicy skończyli prace.

Reżyser poraz ostatni rzuca wzrok na scenę.

Młoda artystka opuszcza swe miejsce przy kurtynie. Zbliża się koniec przerwy.

Trzeci dzwonek. Przerwa skończna. Artystka zaczyna się śmiać głośno. Staje się innym człowiekiem. Zapomina o swem prywatnem życiu. Myśli już tylko o teatrze, o swej roli.

Trzeci dwonek.

Woźny podaje jej kartkę.

Czyta spokojnie, bez wzruszenia.

—Moja najdroższa! Muszę wrócić, niestety, do domu i nie mogę czekać na ciebie. W tej chwili otrzymałem ważny telegram. Grasz świetnie!

Aktorka uśmiecha się. Rozumie doskonale, że to wykręt. Widziała przecież wszystko przez dziurkę w kurtynie.

Jedna krótka przerwa wystarczy, by przeżyć więcej, niż w ciągu długich lat!

Trzeba tylko spojrzeć przez dziurkę w kurtynie!

Artystka wchodzi na scenę. Jest obojętna.

Patrzy spokojnym zimnym wzrokiem w skłębiony na widowni tłum.

Tylko raz jeden ożywiła jej się twarz, gdy spojrzała na ciemną, pustą lożę. Wybuchnęła głośnym, krótkim śmiechem.

Tego wymaga jej rola. Zresztą w tej chwili nie pamięta już o ukochanym.

Teraz pochłonął ją teatr.

Gra znacznie lepiej, niż zwykle.

Lecz późnym wieczorem, gdy wróci do domu, przypomni sobie, że została sama, że on już pewno do niej nie wróci.

I będzie płakać...

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.